https://doi.org/10.18778/8088-625-4.16

*Miłosz Mółka**

Czas w narracjach mężczyzn pozbawionych wolności

Streszczenie: Celem autora artykułu jest ukazanie problematyki readaptacji społecznej na podstawie literatury przedmiotu konfrontowanej za pomocą analizy strukturalnej tekstów narracyjnych z doświadczeniem życiowym osadzonych mężczyzn. W praktyce badawczej analiza strukturalna wykorzystywana jest niezależnie od tematów podejmowanych przez narratorów. Wymaga ona określenia miejsca, czasu, aktorów i łączących ich związków oraz wartości i oczekiwań. Analizie poddane zostaną przede wszystkim te fragmenty narracji, które pozwolą na rekonstrukcję i opis spostrzeżeń dotyczących sposobu spędzania czasu, jaki preferowali badani mężczyźni zanim zostali skazani na karę pozbawienia wolności; czasu, jakim charakteryzuje się ich pobyt w zakładzie karnym oraz wizji zagospodarowania swojego czasu po odbyciu przez nich kary pozbawienia wolności.

Słowa kluczowe: readaptacja społeczna, narracja, analiza strukturalna.

Temporal approach the process of social re-adaptation in the perspective of prisoners' narratives

Summary: Article presents the issues of social re-adaptation in the perspective of interpretative paradigm. Thus fits into the narrative discourse whose aim indeed is not settlement, but understand the surrounding reality. The subject of presented reflection is prisoners' life experience. Based on the narrative analysis of their life experience in the article we will try to reconstruct the forms of spending time by a deviant criminal activities before imprisonment and during this event. In addition, we will try to reconstruct their plans for the future. This strategy will help to better understand the complex processes associated with returning prisoners to society.

Key words: social re-adaptation, time, life experience, narratives.

Wprowadzenie

Czas jest specyficznym elementem charakteryzującym dzisiejszy świat. Jego wpływ na ponowoczesną rzeczywistość zdaje się być bardziej dostrzegalny niż kiedykolwiek wcześniej. Można nawet powiedzieć, że jeszcze nigdy

* Dr, Akademia Ignatianum w Krakowie, Wydział Pedagogiczny, Instytut Nauk o Wychowaniu, Katedra Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków, e-mail: milosz.molka@ignatianum.edu.pl, milosz.molka@gmail.com.

czas nie biegł tak szybko jak teraz. Stał się on swego rodzaju charakterystycznym atrybutem współczesności, pędzącej z dnia na dzień[1]. Natychmiastowość jako wyraźna cecha czasu, która wpisuje się w ponowoczesność, jest jednak tylko jednym z wielu specyficznych atrybutów tej epoki. Poza nią istnieje szeroki horyzont innych perspektyw interpretacyjnych tego nieodłącznego aspektu egzystencji ludzkiej, jeśliby zdecydować się spróbować ująć go w jakieś ramy teoretyczne. Tym samym o czasie jako zagadnieniu podejmowanym przez pryzmat badań naukowych można powiedzieć, że jest on bardzo wszechstronnym, a przez to złożonym i skomplikowanym przedmiotem badawczym. Mając powyższe na uwadze, analizie poddany zostanie jedynie cząstkowy wymiar czasu, zogniskowany w temporalnych orientacjach skazanych mężczyzn na temat ich życia. Na tej podstawie, w oparciu o sposób pojmowania i interpretowania przez nich swojego doświadczenia życiowego, spróbuję podjąć refleksje na temat szans i barier readaptacji społecznej osób pozbawionych wolności na gruncie rodzimej praktyki resocjalizacyjnej.

Narracje źródłem wiedzy o postrzeganiu czasu przez skazanych

Źródłem wiedzy na temat tego, jak osoby wykolejone przestępczo postrzegają swój czas, będą spisane wypowiedzi osadzonych, składające się na książkę pt. *Dlaczego za kratami. Poruszające historie więźniów*[2]. Autorzy dzielą się swoimi spostrzeżeniami w obrębie własnego doświadczenia życiowego. Szeroko opisują między innymi środowisko wychowawcze, w jakim dorastali; jakość relacji ze znaczącymi dla nich osobami w ich życiu; kontakty ze środkami psychoaktywnymi, a także swoje „kryminalne przygody" i popełnione przestępstwa. Poza opowieściami o przebiegu życia przed umieszczeniem w zakładzie karnym, w materiałach tych można odnaleźć prezentację ich przemyśleń o instytucjach penitencjarno-resocjalizacyjnych, w których odbywają karę pozbawienia wolności, jak również refleksji odnoszących się do samego sposobu odbywania tej kary. Nie brakuje też opisu różnorodnych planów związanych z tym, czym chcieliby się zająć po opuszczeniu zakładu karnego.

Wartość zaprezentowanego źródła polega na tym, że zawarte w nim historie osadzonych mogą z jednej strony stanowić przestrogę przed podejmowaniem nierozważnych decyzji, z drugiej zaś przysłużyć zagubionym w odnalezieniu „właściwej drogi życiowej" (Majcher, 2013, s. 9). Zaznajomienie się z tymi historiami umożliwi szerszy ogląd środowiska życiowego osób

[1] Według Zbyszka Melosika obecny styl życia charakteryzuje kultura typu *instant*, której istotą jest natychmiastowość. Por. Z. Melosik, 2000, s. 166–1670.

[2] Pomysłodawcą publikacji był ksiądz Stanisław Majcher SJ, który podczas swojej wieloletniej posługi kapłańskiej w zakładach karnych, mieszczących się między innymi w Nowym Sączu, Nowym Wiśniczu i Rzeszowie, zbierał od skazanych autobiograficzne historie w formie narracji. Obecnie mieszka on w Zakopanem, gdzie w jezuickim ośrodku „Górka" prowadzi rekolekcje zamknięte oraz posługę duszpasterską.

borykających się z problemami przestępczości, a także ukaże temporalny wymiar uwarunkowań, jakie towarzyszą wykolejeniu przestępczemu. Sam materiał źródłowy zakwalifikować można do narracji, których egzemplifikacją są zawarte w nim historie skazanych. Według N.K. Denzina i Y.S. Lincolna takie historie uznaje się za społecznie uwarunkowane formy działania, społecznie usytuowane performanse, sposoby działania w świecie i nadawania mu sensu (Denzin, Lincoln, 2009, s. 4). Założenie to odsłania fundamentalną rolę, jaką pełnią teksty biograficzne dla procesu poznania we współczesnym dyskursie narracyjnym.

W odróżnieniu od dyskursu *stricte* naukowego, dyskurs narracyjny koncentruje się bardziej na niepowtarzalności każdego ludzkiego działania niż objaśnianiu cech wspólnych tych działań. Za jeden z głównych aspektów sankcjonujących tę opcję metodologiczną wśród naukowych strategii przyjmuje się założenie, że niewątpliwie zachodzi żywy związek między światem tekstu a światem życia jego twórcy (Miles, Huberman, 2000, s. 7). Wynika z tego, że analizy specyficznego rodzaju wytworów świadomości w postaci narracji mają nieocenioną wartość dla badań biograficznych. Należy nadto mieć na uwadze , że w literaturze rozróżnia się dwa zasadnicze sposoby powstawania narracji, które R. Rorty określa mianem kognitywnych (za: Beverley, 2009, s. 761). Pierwszy z nich to pośrednie opowiadanie o wpływie na określoną społeczność historii, która może być historyczna lub wymyślona. Drugi to relacjonowanie rzeczywistości, pozostając z nią w bezpośrednim związku. W opinii R. Rorty'ego historie pierwszego typu ilustrują „pragnienie solidarności", a drugiego typu dają przykład „pragnienia obiektywności" (tamże).

W obliczu przywołanych kategorii relacje więźniów, które będą stanowiły dla mnie podstawę do analizy fenomenu czasu, w ich biografiach zdają się łączyć oba te elementy jako wyraźnie nowa forma materiału źródłowego – *testimonio*, czyli narracja świadka[3]. Należy nadto dodać, że zarchiwizowane przez księdza Majchera narracje więźniów będę traktować nie tyle jako kompleksowe biografie, ile relacje z życia, czyli autobiograficzne wydarzenia opowiedziane słowami osoby, której one dotyczą, ale których ramy temporalne niekoniecznie rozciągają się od narodzin do chwili obecnej. Gwoli ścisłości dodam, że tak pojętą narrację rozumiem jako retrospektywne tworzenie znaczenia, nadawanie kształtu przeszłym doświadczeniom lub ich porządkowanie[4]. Innymi słowy, przyjmuję definicję narracji jako sposobu „rozumienia działań własnych oraz podejmowanych przez inne osoby, organizowania zdarzeń i obiektów

[3] Narracja świadka to powieść lub narracja o długości noweli, w formie tekstu drukowanego, opowiadania w pierwszej osobie przez Narratora, który jest także prawdziwym bohaterem lub świadkiem relacjonowanych wydarzeń. Jednostką relacji jest zwykle „życie" lub znaczące doświadczenie życiowe (por. Beverley, 2009, s. 762). Należy dodać, że – jak większość narracji – jest ona bardziej rekonstrukcją niżeli wiernym opisem rzeczywistości i cechuje ją ponadto aspekt interpretatywny, a to z kolei znaczy, że nie jest ona wolna od ocen własnych Narratora.

[4] Przyjęta przeze mnie perspektywa jest jedną z pięciu, jakie przedstawia w kontekście myślenia o narracji Susan E. Chase (2009, s. 24–26).

w znaczącą całość oraz łączenia ze sobą i przyglądania się konsekwencjom działań i zdarzeń na przestrzeni czasu" (tamże, s. 24–25). Przy takim zdefiniowaniu narracji zaproponowana definicja kładzie szczególny akcent na indywidualny punkt widzenia narratora. Dzięki temu poza rekonstrukcją samych wydarzeń możliwe staje się odwzorowanie również emocji, myśli i interpretacji towarzyszących autorowi danej narracji.

Materiał badawczy, jakim dysponuję, zostanie poddany analizie z wykorzystaniem techniki analizy strukturalnej tekstów narracyjnych[5]. Wymaga ona określenia miejsca, czasu, aktorów i łączących ich związków oraz wartości i oczekiwań (Marek, 2012, s. 295–302). W praktyce badawczej analiza strukturalna tekstów narracyjnych jest wykorzystywana niezależnie od tematów podejmowanych przez narratorów. Przyjmuję jednakże *a priori*, że readaptacja społeczna stanowi wyjątkowo skomplikowany przedmiot badawczy. Oznacza to, że podjęcie biograficznych badań poświęconych readaptacji społecznej przestępców jest trudnym przedsięwzięciem, które stawia przed badaczem szereg rozmaitych wymagań. Dynamika powstawania dewiacji przestępczej jest bowiem tak rozległa, a charakter życia jednostek wykolejonych przestępczo tak rozproszony, że wszelkie poznawcze analizy zagadnienia, jakim jest readaptacja osób zmagających się z problemami przestępczości, domagają się wielowymiarowego wglądu. Z tej przyczyny pragnę przestrzec przed traktowaniem rezultatów niniejszych badań jako próby dostarczenia kategorycznych „prawd" na temat przebiegu procesu readaptacji w odniesieniu do wszystkich możliwych przypadków. Badania te w istocie mają charakter bardziej wyjaśniający niż rozstrzygający i skupiają się jedynie na temporalnych uwarunkowaniach readaptacji społecznej osadzonych mężczyzn. Ufam jednak, że podjęta tematyka zainspiruje do dalszych, bardziej pogłębionych, analiz prezentowanej problematyki.

Czas poprzedzający karę pozbawienia wolności

Jak słusznie zauważa Tadeusz Sakowicz, patologia rodziny stanowi skrajny przykład jej dysfunkcjonalności, niemniej sama dysfunkcjonalność rodziny nie zawsze świadczy o jej patologii (Sakowicz, 2006, s. 35). Na ogół jednak – nie jest to regułą – w bardzo wielu przypadkach patologię przestępczości poprzedza złe funkcjonowanie różnorodnych mikroczynników lokalnych. Wskazując na źródło zachowań przestępczych dziecka, często podkreśla się sposób funkcjonowania rodziny, wzajemne relacje między jej członkami, podejście do różnych problemów w życiu codziennym (Rejzner, Jóźwiak, 2009, s. 14). Śledząc poddane analizie narracje więźniów, trudno nie zgodzić się z istnie-

[5] W artykule odwołam się do procedury analizy strukturalnej promowanej przez Zbigniewa Marka (1998).

niem takich uwarunkowań przestępczości[6]. Wiele wskazuje na to, że za przestępczością w dużej liczbie przypadków kryje się po prostu bezradność wszystkich odpowiedzialnych za wychowanie; jawią się jako wyrazisty przykład tego, jak środowisko wychowawcze może tragicznie zaważyć na losach młodych ludzi[7]. Występujące u młodzieży symptomy przestępczych postaw nie zawsze wynikają tylko i wyłącznie z jej zawinienia. Nierzadko są natomiast wynikiem działań, bądź też braku odpowiedniej reakcji ze strony innych, na ogół najbliższych członków rodziny lub pozostałych osób z najbliższego otocznia. Bywa tak, że w wielu przypadkach konsekwencją tego są dewiacyjne formy spędzania czasu wolnego przez dzieci i młodzież, co z kolei może skutkować popadnięciem w rozmaite konflikty z prawem. Część wypowiedzi skazanych potwierdza tę zależność.

Strukturalne ujęcie doświadczenia życiowego badanych mężczyzn przed pobytem w zakładzie karnym, opracowane na podstawie analizy narracji mężczyzn pozbawionych wolności, przedstawić można następująco:

Miejsce: podwórko, dom (ojca, matki, ojczyma), klatka schodowa, piwnica, miasto, wieś, pogotowie opiekuńcze, mieszkanie w kamienicy, wynajmowane mieszkania.

Czas: charakteryzujący się dezintegracją więzi rodzinnych i przemocą, odznaczający się zamianą ról społecznych (syn pełniący funkcję ojca itp.), brakiem bezinteresownej miłości, wagarowaniem, włóczęgostwem lub bezdomnością, nierzadko przepełniony używkami i naznaczony konfliktami z prawem.

Aktorzy: przyrodnie rodzeństwo, koledzy z podwórka, ojczym, „podejrzane, pijane typy", mama, dziadkowie, złodzieje.

Wartości: alkohol, narkotyki, papierosy, siła fizyczna.

Oczekiwania: prawdziwa, bezinteresowna miłość.

W przypadku Krystiana K., który mimo że sam podkreśla, iż nie wszystko, co robił w tak zwanym wolnym czasie, było złe, patologiczne wzorce spędzania czasu wyparły prospołeczny styl życia. Obok zamiłowania do książek oraz spacerów, przyrodni brat Krystiana zafascynował go alkoholem i narkotykami. Oto, jak wyglądał czas, który charakteryzował jego dorastanie:

> *Zdarzało się tak, że nie byłem wpuszczany do domu na noc, co mnie strasznie bolało. Nie mogłem tego zrozumieć. Robiłem wszystko to, co robili moi koledzy z podwórka, nic złego. Nie kradłem, grałem w piłkę. Byłem za to karany, karany w sposób okrutny. Czasami spędzałem noc na klatkach schodowych. W wieku lat czternastu powiedziałem sobie „dość" i wyprowadziłem się do domu ojca. Nie mieszkałem tam długo. Alkoholizm, melina, postanowiłem więc zrobić po swojemu – odejść. Była bezdomność, narkotyki. Zaczęły się kradzieże, pierwsze konflikty z prawem. Najbardziej*

[6] Warto przy tej okazji nadmienić, że korelację czynników środowiskowych z przestępczością potwierdziły między innymi zbliżone do badań zaprezentowanych na kartach niniejszego artykułu badania prowadzone przez S. Przybylińskiego. Więcej na ten temat por. S Przybyliński (2012, s. 261–270).

[7] Na temat zjawiska tragiczności w odniesieniu do resocjalizacji, rekonstruując poglądy Maxa Schelera, więcej pisze M. Sztuka (2010, s. 87–114).

przerażała mnie bezdomność i jakieś poczucie honoru, który nie pozwalał mi się zniżać do próśb; nie mogłem popatrzeć moim kolegom prosto w oczy. Nie rozumiałem, dlaczego życie, los, tak mnie potraktował. Bezdomne noce, głód. Czasami podchodziłem pod „dom". Spałem po klatkach, piwnicach, a przeważnie się szwendałem. Nie potrafiłem kraść. Nie był ze mnie żaden złodziej, raczej zagubiona dusza. Był jeszcze jeden problem: ja nie chciałem kraść. Za bardzo uciekałem w narkotyki. Nie chciało mi się żyć. Chciałem ze sobą skończyć (Majcher, 2013, s. 112–113).

Warto zauważyć, że kreślony przez Krystiana K. okres destrukcji odbijał swe piętno nie tylko na nim samym, ale również innych osobach z jego otoczenia. Trafnie oddaje to następująca wypowiedź:

Kradłem i ćpałem do 1998–1999 roku. Czas był wypełniony destrukcją. Zdolność moja do złodziejstwa tak się rozwinęła, że potrafiłem nieraz dobrze zarobić, co często wiązało się z krzywdą drugiego człowieka (tamże, s. 115).

Podobnie o czasie przepełnionym destrukcyjnym stylem życia można mówić, analizując narrację Rafała K., pochodzącego z niepełnej rodziny, w której ojca recydywistę zastępował mu ojczym.

Nie mogę powiedzieć, żeby mi było źle w dzieciństwie, ale bardziej byłem przywiązany do babci, do dziadków niż do mamy. Nie lubiłem, kiedy przyjeżdżały do niej jakieś podejrzane pijane typy, przy tym pracowała i całymi dniami jej nie było w domu (tamże, s. 92),

relacjonuje swoje dorastanie Rafał K., wielokrotnie karany za kradzieże i handel narkotykami.

Chodziłem do szkoły. Przyszedł czas I Komunii. Dostałem prezenty, a goście zrobili sobie libację alkoholową na całego. Gdy wszyscy pili, ja też się napiłem. To był mój pierwszy kieliszek. Wykrzywiło mi twarz i źle się poczułem. Podśmiewali się ze mnie, mówiąc, że już więcej się nie napiję.

Kiedy miałem 10 lat, zmarł mój dziadek. Bardzo to przeżyłem. Dwa lata później mama dostała mieszkanie w mieście. Przeprowadziliśmy się. Nowa szkoła. Nie podobało mi się, bo koledzy się śmiali, że jestem „wsiok". Byli wrogo nastawieni do mnie. Atmosfera ogólnie była dla mnie zła i dlatego postanowiłem uciekać na wagary.

[…]

Zacząłem opuszczać szkołę. Nie wracałem do domu ojczyma, a nocowałem różnie. Czasem u kolegów. Czasami u babci. Wtedy poznałem kolegów starszych ode mnie. Zaczęły się drobne kradzieże. Zacząłem pić alkohol i palić papierosy, a mama niezbyt się tym przejmowała. Starsi koledzy mi imponowali swoją siłą, tym, że wszyscy ich się bali, a ja byłem jakby pod ich ochroną i byłem z tej sytuacji zadowolony. Do szkoły już prawie nie chodziłem. Nie słuchałem też próśb mojej babci, która chciała dla mnie jak najlepiej, żebym skończył szkołę, pracował i był szczęśliwy. Tak niestety się nie stało. Nie słuchałem jej rad. Robiłem swoje. Byłem zbuntowany. A mojej mamie powiedziałem, by mnie oddała do Domu dziecka, bo nie mogę mieszkać z ojczymem. Nienawidziłem go z całego serca. Bałem się go, bo ja byłem przecież dzieckiem, a on dorosłym mężczyzną, i nie mogłem mu nic zrobić.

Do Domu dziecka oczywiście mnie nie oddano, ale wyrokiem Sądu Rodzinnego zostałem umieszczony w pogotowiu opiekuńczym za kradzieże i wagarowanie (tamże, s. 94–95).

Czas, w którym byłem w pogotowiu, minął i musiałem wrócić do domu do ojczyma, ale tylko na kilka dni, bo zaraz uciekałem z domu i jak zwykle pojechałem do babci, która zawsze serdecznie mnie przyjmowała. Byłem jej ulubionym wnukiem, mimo mojego życia i zachowania. To trwało niedługo, kilka miesięcy, bo znów trafiłem do pogotowia. Tam skończyłem szkołę podstawową i byłem najstarszy wśród wychowanków, dlatego moja pozycja była bardzo wysoka wśród chłopaków. Zaczynałem się buntować do wychowawców. Często uciekałem na kilka dni (tamże, s. 97).

[…]

Kradzieże doprowadziły do tego, że mając ledwie skończone 17 lat, trafiłem do więzienia. Dostałem 5 lat (tamże, s. 98).

Warto odwołać się jeszcze do życia Pawła G., który w zarysie tak definiuje czas swojej młodości:

Ja od roku 1990 do 2000 miałem przerąbane życie. Mieszkałem z mamą i siostrą w dużym mieszkaniu jednej z kamienic. Tata się wyprowadził i zaczęło się. Mama nadużywała alkoholu. Zaprzyjaźniła się z taką babką, która kochała hulaszcze życie. Ciągłe balangi w naszym mieszkaniu. Niewyspani z siostrą chodziliśmy do szkoły. Często wagarowaliśmy – częściej ja. Mama bardzo często nie wracała do domu na noc i jako dziesięcio-, jedenastoletnie dzieci siedzieliśmy głodni po parę dni, sami w domu albo u sąsiadów. W piątej albo w czwartej klasie szkoły podstawowej doszedł do nas Mirek, starszy od nas o dwa lata, który miał kłopoty z prawem, a w domu sytuację podobną do mojej. Zaprzyjaźniłem się z nim i on pokazał mi, jak zdobywać pieniądze na zachcianki, jakie mógł mieć wtedy dwunastolatek. Tak zostałem złodziejem „doliniarzem". Bardzo dobrze dawałem sobie radę i zacząłem poznawać coraz to starszych i większych bandziorów. Ja byłem najmłodszy ze wszystkich. I tak w 1997 roku dobrnąłem do samej czołówki złodziei. A jako siedemnastolatek zmieniałem co miesiąc samochody, nie mając jeszcze prawa jazdy. Pomagałem rodzinie finansowo, a szczególnie dbałem o siostrę. Mieszkałem z kolegami w wynajmowanych mieszkaniach i nie brakowało zupełnie niczego prócz prawdziwej, bezinteresownej miłości (tamże, s. 321–322).

Czas pobytu w zakładzie karnym

Czas pobytu w więzieniu jest szczególnym rodzajem czasu w biografii każdego człowieka odbywającego karę pozbawienia wolności. Zauważa to między innymi Violetta Będkowska-Heine. Według tej autorki ta specyficzna jakość charakteryzująca czas izolacji, pomimo że jest naznaczona swego rodzaju cierpieniem osób zmagających się z uwięzieniem, może zostać wykorzystana do istotnych zmian w ich życiu (Będkowska-Heine, 2007, s. 153). Innymi słowy, mówiąc nieco alegorycznie, karę pozbawienia wolności można przyrównać do więziennej „odysei", będącej – jak podaje przywołana autorka – czasem trudnych przygód w drodze powrotnej do domu (tamże, s. 168).

Powyższe dookreślenie rozumienia tego specyficznego dla egzystencji ludzkiej rodzaju czasu odsłania szereg możliwości. Z punktu widzenia pedagogiki resocjalizacyjnej należy podkreślić, że mogą one być szczególnie wykorzystywane na przykład przy terapii skazanych lub ich readaptacji społecznej. Z drugiej jednak strony czas spędzony w zakładzie karnym może odbić demoralizujące piętno na „pensjonariuszach" tego rodzaju placówek. W tym kontekście warto się zastanowić na ile założenia pedagogiki penitencjarnej przynoszą wymierne rezultaty resocjalizacyjne, a na ile wpisują się w utopijny wymiar procesu readaptacji społecznej. W odniesieniu do powyższej refleksji spróbuję usystematyzować wypowiedzi skazanych odnoszące się do czasu, jakim charakteryzuje się ich pobyt w zakładzie karnym.

Strukturalne ujęcie doświadczenia życiowego badanych mężczyzn podczas pobytu w zakładzie karnym, opracowane na podstawie analizy narracji mężczyzn pozbawionych wolności, przedstawić można w sposób następujący:

Miejsce: zakład karny.

Czas: monotonny, samotny, dyskomfortowy, trudny, niestabilny, obarczony dozą opacznych opinii, absurdalnie skomplikowany przez nielogiczne zasady podkultury więziennej.

Aktorzy: współosadzeni, personel więzienny.

Wartości: pieniądze, znajomości, narkotyki.

Oczekiwania: zmiana, brak monotonii, nudy.

Niemal każdy z osadzonych, będących autorami narracji, na których opiera się niniejsza analiza, przyznaje, że pobyt w więzieniu stanowi dla niego bardzo trudne doświadczenie w życiu. Dla przykładu, Daniel Sz. stwierdza:

> *Do końca kary pozostało mi osiem lat. Czas, jaki spędziłem w więzieniu, nie jest czasem łatwym, bo wiadomo, że w więzieniu nie jest lekko*… (Majcher, 2013, s. 88).

Odsiadujący wyrok 25 lat więzienia Rafał K. tak natomiast relacjonuje swoje refleksje w obrębie czasu spędzonego w zakładzie karnym:

> *Uznano mnie za mordercę. Pisały o tym gazety. Mówiono w telewizji. Wszyscy wiedzieli. Będąc „pod celą", byłem zdecydowany się powiesić, bo nie mogłem z tym żyć. Zrobiłem sobie sznur. Czekałem tylko, żeby zostać sam w celi, żeby nikt mnie nie mógł odratować. Ale w celi coś podejrzewali i nie doszło do tego, bo mnie pilnowali. Potem poszedłem na inną celę i znów czekałem na odpowiedni moment. Życie było dla mnie udręką, męczarnią i chciałem to skończyć. Byłbym szczęśliwy? A tak, to popadłem w nerwicę. Było mi źle! Myślałem, że depresja przejdzie. Jednak cały czas myślałem o śmierci. Dostawałem leki. Jednak każdy dzień był dla mnie piekłem. Nie chciałem czekać, więc podjąłem decyzję o zorganizowaniu sobie trucizny. Wreszcie miałem ją i to silną dawkę. Kładę się spać i już się nie obudzę. Nikt o niczym nie będzie wiedział. Tak myśląc, poczułem ulgę… I wtedy zdarzyło się coś dziwnego, coś, co mnie zaskoczyło i spowodowało, że na razie odstąpiłem od zamiaru* (tamże, s. 103).

Z dozą rozczarowania tak oto atmosferę panującą w więzieniu opisuje Krystian K.:

Moje pierwsze spotkanie i przygoda z więzieniem. Pamiętam jak dziś, byłem wystraszony przed nieznanym. Wiedziałem o więzieniu tyle co ze słyszenia i z telewizji, której tak mało oglądałem. Teraz, kiedy na to patrzę, to spodziewałem się czegoś całkiem innego. Spodziewałem się spotkać ludzi o wiele bardziej honorowych. Myślałem, że spotkam ludzi z zasadami, a zastałem jeden wielki burdel. Coś, czemu dziwię się do tej pory. Ludzi czasem tak zacofanych, zgnębionych przez życie, kombinatorów. Ludzi bez żadnych zahamowani, pospolitych cwaniaków, jakby brakowało prawdziwych ludzi (tamże, s. 120–121).

Jak zauważa w dalszym fragmencie swojej narracji, nie wszystko, co jak do tej pory go spotkało w czasie odbywania wyroku pozbawienia wolności, było negatywne, choć mimo to trudno z sympatią odnosić się do fragmentu życia, naznaczonego piętnem więzienia. Takiego uzasadnienia dostarcza następująca wypowiedź:

Spotkałem też na swej drodze ludzi, którzy byli coś warci, ludzi, którzy pokazali mi, że życiem trzeba kierować, a nie tylko poddawać się jego prądowi. Więzienie wykształciło we mnie nowe zmysły i nauczyło inaczej reagować na otaczający mnie świat. Naznaczyło mnie cwaniactwo. Pokazało mi, jaki naprawdę jestem, i że człowiek w naszym kraju nic nie jest wart, jeżeli nie ma pieniędzy i znajomości (tamże).

Warto również przytoczyć wypowiedź niewzruszonego decyzją o tymczasowym aresztowaniu Jacka Sz., który wyznaje:

Nie powiem, żebym się tym przejął, bardziej obawiałem się ludzi siedzących w więzieniu, choć sam nie wiem, dlaczego? Przecież nie wiedziałem, co się będzie działo z tej strony muru, opowieści „kolegów" to zbyt mało, by móc sobie wyobrazić więzienne realia (tamże, s. 262).

Po kilkudniowym pobycie w areszcie śledczym stwierdza on, że zasady panujące w więzieniu wydawały się mu *mega turbo idiotyczne*, choć będąc już w oddziale dla skazanych na ogół one nie obowiązywały. Z czasem mimo to w jego życiu pojawiła się monotonia.

Powoli odzywała się samotność, miałem już dosyć całodniowych rozmów o niczym, nie miałem konkretnych zainteresowań, pasji, więc całe dnie nic-nierobienia męczyły mnie i to bardzo. Potrzebowałem jakiejś zmiany, próbowałem zrobić sobie jakieś samouszkodzenie ciała, by tylko wydostać się z Tarnowa i wrócić „na Szpitalkę" do Krakowa (tamże, s. 275).

Śledząc narrację Jacka Sz., nie sposób nie zwrócić uwagi na jeszcze jeden element, charakteryzujący czas spędzany w zakładzie karnym – częste przeniesienia i to zarówno między różnymi zakładami karnymi, jak i pomiędzy poszczególnymi celami. Ponadto, w jego narracji pojawiają się wzmianki o czasie, który wypełniały narkotyki:

Z Tarnowa wróciłem do Krakowa, bardzo się cieszyłem ze zmiany miejsca, nie wiedzieć czemu, dobrze się w tym więzieniu czułem, pomimo większego rygoru i gorszego jedzenia. […] *chłopaki zaproponowali mi zapalenie z nimi haszyszu.* […]

namawiali mnie i nie słuchali moich «NIE». Sam nie wiem, dlaczego w końcu się zgodziłem, może nie chciałem wyjść na „leszcza", a może chciałem spróbować czegoś nieznanego dotąd…

[…]

Czerwiec – lipiec 2002 roku. Muszę zmienić celę – decyzja administracji ZK [Zakładu Karnego] *– zbyt długo ich zdaniem nie może osadzony przebywać w jednej celi. Tak więc „turystyczny tryb życia" był i jest w Krakowie normą, niekiedy ma to dobre strony, a niekiedy wprost przeciwnie* (tamże, s. 277–279).

Obrazując taki stan rzeczy, Jacek Sz. przywołuje transport do jednego z mniejszych więzień w kraju, a konkretnie w Przemyślu:

Ta noc nie była dla mnie wypoczynkiem. Jakieś dziwne uczucie – może zmiana miejsca? może coś innego? W każdym razie nie spałem tej nocy. Gdy powoli robiło się jaśniej, zobaczyłem, jak spora jest ta cela – siedemnaście osób i dwa miejsca wolne – przeraziłem się, ponieważ już wiedziałem, że ta cela nie będzie „komfortową" celą dla mnie. Duże cele były nazywane „stodołami", a ta na której teraz siedziałem była mega-super-turbo stodołą. Słyszałem jedynie, że „gdzieś" są takie cele, nawet większe, ale dotąd nie miałem tej wątpliwej przyjemności siedzieć na takiej. Dwunastoosobowa cela była stodołą nie do wytrzymania, a co dopiero tutaj. Non stop gwar, muzyka, telewizja, głośne rozmowy, w drugim rogu krzyki wręcz, w innym rogu kraty, a w jeszcze innym ktoś kogoś leje po nosie… Bardzo szybko mijał czas, dzień za dniem, kartki z kalendarza jakby szybciej się zmieniały (tamże, s. 283–284).

Warto zauważyć, że w narracji Jacka Sz. czas eksponowany jest bardzo dynamicznie oraz skrajnie. Raz pędzi nieubłaganie, innym razem jakby się zatrzymywał w miejscu. Jako przykład może służyć następująca wypowiedź:

Październik 2002 roku. Czas już tak szybko nie uciekał – wprost przeciwnie. Im bliżej do wyjścia, tym czas jakby protestował (tamże, s. 284).

Z analizowanej narracji dowiadujemy się, że Jacek Sz. opuścił zakład karny i niebawem został ponownie skazany, tym razem na trzy lata pozbawienia wolności. Sąd jednak postanowił warunkowo zawiesić tę karę, niemniej jak się później okazało, Jacek Sz. po raz kolejny został aresztowany. Aktualnie, w trakcie odbywania kary związanej z tym aresztowaniem, następująco opisuje on czas, jaki spędził w zakładzie karnym:

Tym razem (jest to trzeci pobyt w ZK) siedzę niespełna dwa tysiące sto dni. Wiem, wiem, kawał czasu – odważę się jednak powiedzieć, że to zbyt mało jak na karę za przestępstwa, które popełniłem. Byłem bardzo złym człowiekiem, nie napisałem tutaj wszystkiego co mógłbym napisać, jest sporo, ale nie wszystko, masę spraw nie pamiętam lub są zamazane przez narkotyki, które zażywałem (tamże, s. 319).

Podsumowując swoją relację odnoszącą się do czasu charakteryzującego pobyt w zakładzie karnym przejmująco wypowiada się Paweł G., według którego:

W więzieniu największa udręką jest samotność, samotność i bezradność. To miejsce jednak naprawdę pomaga w rachunku sumienia, lecz nie każdy potrafi wyciągnąć z tego rachunku wnioski (tamże, s. 343).

Wypowiedź ta poza tym, że akcentuje jedne z najczęściej wymienianych przez skazanych dotkliwości kary pozbawienia wolności, sygnalizuje jednocześnie lukę w resocjalizacji penitencjarnej, którą zamiast osamotnienia mogłyby wypełnić działania readaptacyjne.

Czas po odbyciu kary pozbawienia wolności

Jedną z funkcji zakładu karnego jest przystosowanie człowieka naruszającego prawo do życia na wolności w oparciu o powszechnie obowiązujące normy społeczno-prawne. Mając jednak na uwadze niską skuteczność oddziaływań penitencjarnych, w ostatnich latach w imię filozofii probacji coraz częściej postuluje się odejście od mało efektywnej kary izolacji na rzecz reintegracji w środowisku otwartym lub pomocy postpenitencjarnej (Bałandynowicz, 2007, s. 15–41; 2011). Istotny, przy tak rozumianym powrocie wykolejonej przestępczo jednostki do społeczeństwa, jest tak zwany proces destygmatyzacji, a więc przekształcenie dewiacyjnej tożsamości w tożsamość społecznie pożądaną, zdominowaną przez cechy normalności (Pindel, 2009, s. 152). Proces ten dokonuje się w obrębie poszczególnych stadiów, spośród których Edyta Pindel wyróżnia następujące:

1) pierwsze wątpliwości co do słuszności i pożyteczności pierwotnej roli prowadzące do jej zakwestionowania,

2) szukanie i ocena roli alternatywnej,

3) zmiana poglądów i ustanowienie eksroli (tamże).

Warto zauważyć, że z procesem tym dokonują się określone zmiany interpersonalne oraz czasowe (tamże, s. 153). Te pierwsze łączą się z przeobrażeniem pojmowania wartości celów materialnych i poczuciem „zmęczenia" systemem sprawiedliwości. Te drugie natomiast powiązane są z okresem adolescencji i przedkładają się na zmianę tożsamości w kontekście przeszłości kryminalnej, której bilans zysków i strat okazał się niekorzystny, co z kolei spowodowało namysł nad dotychczasowym życiem. W wyniku tego namysłu osoba dochodzi do wniosku, że jej życie jeszcze trwa i możliwe są zmiany w jego obrębie. Relacje egzemplifikujące taką refleksję w kontekście zmiany interpersonalnej pod wpływem specyficznego czasu spędzonego w zakładzie karnym odnaleźć można w następujących narracjach skazanych.

Strukturalne ujęcie planów życiowych badanych mężczyzn pozbawionych wolności, opracowane na podstawie analizy narracji mężczyzn pozbawionych wolności, przedstawia się następująco:

Miejsce: środowisko wolnościowe po odbyciu kary pozbawienia wolności.

Czas: naznaczony obawami o możliwości znalezienia i podjęcia pracy, charakteryzujący się chęcią normalnego funkcjonowania oraz chęcią rozpoczęcia „nowego", sprawiedliwego czy też uczciwego życia, a przy tym oszczędzenia bliskim cierpień.

Aktorzy: rodzina, przyjaciele.

Wartości: książki, Bóg.

Oczekiwania: „normalne życie", rodzina, dom, ciepło, bycie „dobrym człowiekiem", by nikt nie cierpiał już więcej w wyniku wyrządzonych przez nich krzywd.

> *Zawsze pragnąłem normalnego życia, rodziny, domu, ciepła, ale nigdy tego nie miałem i z wielu przyczyn i powodów mi się to nie udawało, bo kogo z żyjących na wolności obchodzi jakiś recydywista* – pisze odbywający po raz wtóry karę pozbawienia wolności Rafał K. – *Nie było dla mnie pracy ani mieszkania. Wszyscy traktowali mnie z dystansem i nie miałem nikogo bliskiego, w kim mógłbym mieć oparcie. Akceptowali mnie tylko kumple, a to skutkowało kolejnym wyrokiem do odsiadki. Ale Bóg, tu w więzieniu, dał mi szansę, stawiając na mojej drodze osoby, które widziały we mnie człowieka. I ci ludzie sprawili, że dziś żyję, że odzyskałem sens życia, że poznałem siłę dobra i że w sercu jest Bóg i wiara…*
>
> *Zacząłem czytać bardzo dużo książek. Pochłaniam je jedną za drugą, bo na to jest każdy dzień. Pracowałem i pracuję nad sobą każdego dnia, wyzbywając się wszystkiego, co mi ciążyło na sercu i sumieniu. Jednak czasami nachodziły mnie wątpliwości, że może za późno dokonuje się ta przemiana. Modliłem się wówczas i pytałem Boga, dlaczego, dlaczego nie postawił tych ludzi na mojej drodze wcześniej? To bym teraz nie był w więzieniu z dwudziestopięcioletnim wyrokiem i mógłbym żyć jak inni na wolności.*
>
> *To były chwilowe kryzysy, wątpliwości, które mijały, przechodziły, a ja starałem się im nie ulegać. Nie dopuszczałem ich do siebie. Wierzę, że to, co mnie spotkało, to wszystko dobro, którego doświadczyłem, jest jakimś darem od Boga jako doświadczenie życiowe, bym bardziej rozumiał tych, którzy maja warunki życia podobne do moich…*
>
> *Myślę, że Najwyższy ma dla każdego człowieka sensowną i właściwą drogę, nawet dla mnie. I myślę, a raczej jestem pewien, że tę drogę odnalazłem i będę nią szedł. Będę walczył o siebie, abym kiedyś, gdy będę na wolności, mógł żyć uczciwie przy pomocy przyjaciół i z Bogiem w sercu, stawać się sensownym człowiekiem, by z mego powodu nikt nie cierpiał tak, jak ja kiedyś* (Majcher, 2013, s. 108–110).

Analogiczną refleksją dzieli się skazany na jedenaście lat pozbawienia wolności Jacek Sz.:

> *Moje wspomnienia z życia napisałem nie po to, aby się użalić nad sobą. Napisałem je po to, aby ci, którzy błądzą w swoim życiu, zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, czym jest życie i zastanowili się, czy warto to życie niszczyć złem, które nieraz jest nam trudno odgonić od siebie. Dziś myślę, że w każdym z nas jest dobro i możemy zwalczyć to zło. Uwierzyć w siebie, aby dojść do celu* (tamże, s. 89).

Należy podkreślić, że nie każdy ze skazanych, których narracje poddałem analizie, potrafi konstruktywnie wykorzystać swój czas w zakładzie karnym, choćby na namysł, refleksję nad swoim postępowaniem w przeszłości i potencjalnymi skutkami tego postępowania w przyszłości. Skazani, zwłaszcza odbywający wieloletnie wyroki pozbawienia wolności, nierzadko mają problem z konkretyzowaniem planów na przyszłość, czyli tego wszystkiego, czym zamierzają się zająć tuż po opuszczeniu zakładu karnego. Poświadcza to na przykład wypowiedź Pawła G.:

> *W chwili obecnej nie wiem już tak naprawdę, czego chcę, co będę robił, gdy już opuszczę „dom rekolekcyjny", jakim dla mnie staje się więzienie, bo w końcu przyjdzie ten dzień. Chcę być dobrym człowiekiem, ale chyba mam w sobie wrodzone zło, które się ujawnia w najmniej oczekiwanych chwilach, bo przecież siedzę obecnie za coś, co zrobiłem zupełnie bez sensu, coś idiotycznego. Trudno mi o tym pisać, trudno mi o tym myśleć. Staram się zapomnieć* (tamże, s. 342–343).

Wnioski

Przedstawiona specyfika spędzania czasu przez osoby wykolejone przestępczo została odzwierciedlona na podstawie kilku wybranych wypowiedzi skazanych. Mimo to, bardzo szczegółowo ilustruje patologiczny wpływ środowiska wychowawczego oraz konsekwencje tego wpływu w kontekście wykolejenia przestępczego. Oczywiście nie można przy tym zapominać, że dynamika powstawania dewiacji przestępczej jest tak rozległa, a charakter życia jednostek wykolejonych przestępczo tak rozproszony, że wszelkie analizy poznawcze tego zagadnienia domagają się wielowymiarowego wglądu (Przybyliński, 2005). Rezultatów przeprowadzonej analizy narracji nie należy traktować jako obiektywnej prawdy, a jedynie jako próbę zrozumienia określonych zachowań osób wykolejonych przestępczo.

Mając powyższe na względzie, moim zamiarem było wyodrębnienie szeregu czynników, którymi charakteryzował się sposób spędzania czasu przez badanych mężczyzn przed umieszczeniem ich w zakładzie karnym oraz w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności, a także określenie wizji tych mężczyzn dotyczącej zagospodarowania przez nich czasu po opuszczeniu zakładu karnego.

Analiza narracji ukazała, że osadzeni mężczyźni bardzo negatywnie odnoszą się do czasu spędzonego w zakładzie karnym. Każdy z nich uskarża się na rozmaite niedogodności, związane z deprywacją potrzeb, jaką wywołuje izolacja. Czas odosobnienia od społeczeństwa badani postrzegają za trudny, wypełniony absurdalnymi zasadami, jakie narzuca podkultura przestępcza oraz monotonia życia. W świetle tego można przypuszczać, że resocjalizacja instytucjonalna nie spełnia swojego zadania, a przynajmniej nie robi tego w stopniu zadowalającym. Analizowane wypowiedzi wskazują, że pobytowi towarzyszy raczej samotność i bezradność, niż działania na rzecz ich rzeczywistej

readaptacji. Ponadto, częste przeniesienia na inne cele, oddziały, zakłady karne – pomimo że spełniają ważne funkcje – niosą ze sobą emocjonalne stany napięcia i stres. Wobec tego w oparciu o zasygnalizowane historie więźniów mówienie o czasie *stricte* readaptacyjnym w zamyśle czasu spędzanego w zakładach karnych nie byłoby do końca uzasadnione.

Nieco więcej pozytywnego światła na powyższe, niezbyt optymistyczne, wnioski rzuca analiza planów mężczyzn pozbawionych wolności dotyczących czasu po opuszczeniu przez nich zakładu karnego. Otóż wiele wypowiedzi odsłania kilka pozytywnych aspektów, które z kolei mogą rokować większe nadzieje związane z readaptacją społeczną. Bez wątpienia zaliczyć do nich można zrozumienie i akceptację swojej sytuacji. Współcześnie wiadomo powszechnie, że aby jakiekolwiek oddziaływania korekcyjne mogły przynieść wymierne efekty, muszą przede wszystkim zostać dobrowolnie zaakceptowane przez adresata tych oddziaływań. Wobec tego pensjonariusze zakładów karnych powinni najpierw zrozumieć społeczną szkodliwość swoich czynów, a dopiero potem rozpocząć pracę nad wyeliminowaniem form nieprzystosowania społecznego. Pocieszające jest to, że wśród osadzonych mężczyzn będących autorami analizowanych narracji są osoby uznające swoją winę i przyznające się do popełnionych błędów. Z jednej strony może to świadczyć o ich otwartości na proces readaptacji społecznej, z drugiej jednak należy pamiętać, że bez fachowej pomocy ze strony kompetentnych pedagogów resocjalizacyjnych nawet najbardziej szczere postanowienia mogą szybko stracić na aktualności. Zwłaszcza w przypadku, kiedy gwarantem postanowień o „zmianie na lepsze" są ludzie, którzy już nie raz w życiu nie sprostali swoim postanowieniom.

Podsumowanie

Celem autora niniejszego artykułu było przybliżenie wypowiedzi skazanych w kontekście trzech ram czasowych: przeszłości, teraźniejszości, przyszłości. Na tej podstawie podjąłem próbę rekonstrukcji znaczących wydarzeń z ich życia, które mogły przyczynić się do ich wykolejenia przestępczego. Na podstawie analizy narracji przedstawiłem refleksję na temat szans i barier readaptacji społecznej specyficznej grupy społecznej, do jakiej zaliczają się osadzeni.

Konkludując, pragnę nadmienić, że mam świadomość, iż nie wszystkie z podejmowanych przeze mnie zagadnień zostały w sposób zadowalający zauważone i wyjaśnione. Biorąc pod uwagę postulat komplementarności badań naukowych zakładam jednak, że zaprezentowane analizy wpłyną na zwiększenie zainteresowania pedagogiki resocjalizacyjnej środowiskowymi uwarunkowaniami niedostosowania społecznego w kontekście osobistego doświadczenia osób charakteryzujących się tym zaburzeniem. Tym samym będą stanowić przyczynek do dalszych, pogłębionych badań prezentowanej tutaj problematyki, co z kolei być może przyczyni się do zwiększenia konstruktywnych oddziaływań readaptacyjnych, które będą adekwatne do współczesnej rzeczywistości społecznej.

Literatura

Bałandynowicz A., 2011, *Probacja. Resocjalizacja z udziałem społeczeństwa*, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa.

Bałandynowicz A., 2007, *System probacji a nie fikcja karania – propozycja racjonalnej i efektywnej polityki kryminalnej w Polsce*, [w:] B. Urban (red.), *Adekwatność polskiego systemu penitencjarnego i resocjalizacyjnego do współczesnych rozmiarów i rodzajów przestępczości*, Wydawnictwo Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Mysłowice, s. 15–41.

Beverley J., 2009, *Narracja świadka, podrzędność i autorytet narracyjny*, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 761–774.

Będkowska-Heine V., 2007, *Trajektorie w losach mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności – perspektywa osadzonych*, [w:] B. Urban (red.), *Adekwatność polskiego systemu penitencjarnego i resocjalizacyjnego do współczesnych rozmiarów i rodzajów przestępczości*, Wydawnictwo Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Mysłowice, s. 153–171.

Chase S.E., 2009, *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 15–56.

Denzin N.K., Lincoln Y.S. (red.), 2009, *Metody badań jakościowych*, t. 2, Wydawnictw Naukowe PWN, Warszawa, s. 15–56.

Majcher S, 2013, *Dlaczego za kratami. Poruszające historie więźniów*, Wydawnictwo WAM, Kraków.

Marek Z., 1998, *Biblia w katechetycznej posłudze słowa*, Wydawnictwo WAM, Kraków.

Marek Z., 2012, *Metody pracy z tekstami biblijnymi*, [w:] J. Kochel, Z. Marek, *Pedagogia biblijna w katechezie*, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 263–333.

Melosik Z., 2000, *Ponowoczesność: między globalizmem, amerykanizacją i fundamentalizmem*, [w:] J. Brzeziński, Z. Kwieciński (red.), *Psychologiczno-edukacyjne aspekty przesilenia systemowego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 165–178.

Miles M.B., Huberman A.M., 2000, *Analiza danych jakościowych*, Wydawnictwo Trans Humana, Białystok.

Pindel E., 2009, *Życie po więzieniu – readaptacja w środowisku otwartym*, [w:] F. Kozaczuk (red.), *Zagadnienia readaptacji społecznej skazanych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 150–159.

Przybyliński S., 2012, *„Czy ja wyglądam na zabójcę?" – czyli skazani „niebezpieczni" o sobie i swoim życiu*, [w:] W. Ambrozik, A. Kieszkowska (red.), *Tożsamość grupowa dewiantów a ich reintegracja społeczna*, Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków, s. 261–270.

Przybyliński S., 2005, *Podkultura więzienna. Wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków.

Rejzner A., Jóźwiak J., 2009, *Terapia w resocjalizacji*, cz. III: *Środowisko społeczne a problem przestępczości nieletnich: dane statystyczne z lat 1994–2006*, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa.

Sakowicz T., 2006, *Dysfunkcjonalność rodziny a resocjalizacja*, Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków.

Sztuka M., 2010, *Los. Grzech. Tajemnica. Przysłonięty dyskurs resocjalizacji*, [w:] K. Biel., M. Sztuka (red.), *Resocjalizacja wobec tajemnicy zła*, Wydawnictwo WAM, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum", Kraków, s. 86–114.